

A black and white, close-up portrait of a man with a goatee and dark hair, looking slightly to the right. The lighting is dramatic, with strong highlights on his face and deep shadows. The background is dark and out of focus.

Vladimir Stockman

GÓRNE MORZE
THE UPPER SEA
БЕРХНЕЕ МОРЕ

Vladimir Stockman

GÓRNE MORZE

wiersze wybrane

selected poems

THE UPPER SEA

Translated by Anatol Zukerman

Kraków, 2007

Russian and Polish poems © Copyright by Vladimir Stockman
English translation © Copyright by Anatol Zukerman
Projekt okładki i fotografia © Copyright by Piotr Kłosek

Redakcja: Magdalena Węgrzynowicz-Plichta
Opracowanie graficzne, skład i dtp: Joanna Plichta

Wydanie I, Kraków 2007

Wydawca: SIGNO
ul. Łużycka 65/73, 30-658 Kraków
tel. 607 363 815, e-mail: signo1@wp.pl

ISBN 978-83-60874-02-8

Druk: Zakład Graficzny COLONEL
ul. Dąbrowskiego 16, 30-532 Kraków
tel. (0...12) 423-66-66

mojej żonie Ani i córce Marysi
to my wife Ann and daughter Mary
моей жене Ане и дочери Маше



GÓRNE MORZE

THE UPPER SEA

CIUT BLIŻEJ NIEBA

W lochu pragnień i snów
opuszczonego miasta
ciche słowa
podnoszę na piedestał
poprawnych myśli,
to jest takie dziwne...

Czas się sączy,
śmiertelny czas,
nawet kamienie się kruszą
pod jego kroplami,
a jam jest człowiek nie twardszy od trawy
i prawem moim jest stać na ziemi.
Nie wyżej od innych,
tylko ciut bliżej nieba.

A BIT CLOSER TO THE SKY

In the dungeon of wishes and dreams
of this empty city
I raise quiet words
to a pedestal
of correct thinking,
this is so strange...

Time oozes out,
murderous time,
even stones crumble
under its trickle,
but I am a man, no harder than grass,
I have the right to stand on this Earth.
No taller than others,
but just a bit closer to the sky.

NASZE BEZBARWNE CIENIE

Ja wypełnię tobą
pustkę mego mieszkania,
włączę światło nocne –
księżyc niech w niebie zabrzmiał!
Nawet czas nas oszczędzi –
nie będziemy odtąd powszedni.
Bijcie bębny bezdźwięczne,
jesteśmy zbawieni.

Wiatr z północy
znakiem niedobrym.
Tu jest ciemno i cicho,
lecz tam,
w świecie kolorów i dźwięków,
na gwałtownych ulicach
nasze bezbarwne cienie
poszukują siebie nawzajem
daremnie...

OUR PALE SHADOWS

I will fill the void of my rooms
with you,
turn on my midnight lights,
let the moon ring out in the sky!
Time will spare us –
from now on we won't be day people.
Let the tambourine of silence strike,
we are saved.

The north wind.
A bad omen.
It's cozy and quiet here,
but there,
in the world of colors and sounds,
on the streaming streets
our pale shadows
look for each other
in vain...

W RUDERACH DUCHA

Aleksandrowi Andrijewskiemu

W tych niewidocznych slumsach
trzeba stwarzać pozory
trzeba patrzeć przez ściany
przysłuchiwać się próżni.
To co płonie w oddali –
to wcale nie ogień.

Trzeba umieć pojmować:
oczy każdego z ludzi
są wyjściem w inne przestrzenie.
Mnóstwo tajnych krawędzi
ukrywa zwodnicza sfera.

Być ostrożnym jak śnieg
być powolnym jak woda.
Trzeba nauczyć się widzieć:
drzewa trzepoczą listowiem
w takt rytmu pól magnetycznych.

Pamiętaj: w ruderach ducha
tyle powabnych prawd.

IN THE RUINS OF THE SOUL

To Alexander Andrievsky

Inside these invisible slums
we have to pretend,
to see through walls,
listen to emptiness.
What burns far away –
is not fire at all.

We must understand:
every pair of eyes –
is an exit to alien spaces.
Many clandestine edges
hide in the treacherous spheres.

We have to be quiet like snow,
we have to be slow like water.
We must learn to see
how trees are shaking with leaves
to the rhythm of magnetic fields.

Remember: many enchanting truths
hide in the ruins of the soul.

REQUIEM AETERNAM

Lecz
w izolacji,
w ciemnościach
pustych nocy
milczących,
iść po krawędzi
otchłani bytu
i śmierci,
wiedzieć, ale nie poznać
patrzeć, lecz nie widzieć –
los nieśmiertelnych,
żywych tymczasowo,
przedwcześnie odeszłych,
lecz...

REQUIEM AETERNAM

But there,
in that isolation,
in the darkness
of empty nights
totally silent,
to walk on the edge
of bottomless life
and death,
to learn but not know,
to look but not see –
that is the fate of immortals,
temporarily alive,
departed before their time,
but...

NIE SPŁOSZ

Nocą ciemną jak jezioro,
gdy przez szczelne zasłony
nie trafiają ani promienie,
ani zapachy, ani wspomnienia,
łatwo leżeć z oczami otwartymi w ciemność,
widzieć pozorne rozbłyski,
widmowe wybuchy,
iluzoryczne tęcze –
to światło innych wszechświatów
odległych w czasoprzestrzeni
przenika do świadomości.

Nie spłosz...

DON'T SCARE THEM AWAY

In a night dark as a lake,
when neither dim rays from light poles,
nor memories, smells et cetera,
can break through thick curtains,
so easy to lie with my eyes open
and watch these lightnings inside my head,
fantastic flashes,
illusory rainbows –
the lights of alien worlds
distant in time and space
that come to my consciousness.

Don't scare them away...

MILLENNIUM

Wiek aktywnego słońca.
Promienie przez dziury w niebiosach
niby strzały wbijają się w miękki asfalt.
Bawełniana para obłoków
osiada na dachy miasta Dnia.

Po jego dzielnicach błędzę bezkresnych,
usypanych strzępami spotkań i oczekiwaniań,
tak podobnych do siebie nieznanym mi twarzy.
Na jego placach jestem jak wszyscy – insektem
małym, jak listek herbaty w szklance,
ciągle szukam, lecz nie znajduję wciąż zrozumienia.

Obywatele niedoli szumnie modlą się do niesławy,
nienawiść ściskając w kieszeniach.
Nie boję się patrzeć w szarą próżnię
ich gwałtownego życia,
w ciemność przestrzeni dyskotek
i w milczenie cel szpitalnych.

W mieście Dnia jestem tylko przechodniem,
obojętnym turystą, co obserwuje
kolorowość jego pstrych pokus,
wulkaniczne wichury namiętności tandetnych,
niedorzeczne postrachy z budy jarmarcznej.

Tak i będę się błąkał, marnotrawny wędrowiec,
cudzoziemiec, poddany Jej Wysokości Nocy,
w nieokiełznanej republice stałych problemów,
w owym mieście Dnia zaślepionym
własnym światłem.

MILLENNIUM

The age of the active sun.
Rays like arrows pierce the soft asphalt
through holes in the sky.
The steam of cotton-like clouds
rests on Day City roofs.

I wander around its endless blocks
strewn with the rubbish of dates and expectations,
similar faces of strangers.
I and them are insects upon the squares,
small like a bit of a tea leaf inside a tea glass,
seek understanding in vain.

Citizens of the blown wide bottomless shame
noisily pray, hiding hatred inside their pockets.
I am not afraid to look at the void
of their hurried lives,
in the darkness of their discoteques
and in the silence of hospital cells.

In the noisy City of Day I am only a passerby.
An ignorant tourist I only can stare
at the colorful mess of temptations,
the volcanic swirl of bazaar passions,
the primitive horrors of festive tents.

I can only walk as a homeless stranger,
an alien guest of Her Majesty Night,
in this raving republic of endless mess,
in this City of Day blinded by
its own excessive light.

PYTANIE

Portrety chłopców
wzruszonych tajemnicą
i tłustych białych kobiet
nagie cielska porzucane
po brudnych prześcieradłach;
przestraszone oczka kotek,
których spojrzenia bystre
są tak chwiejne i niepewne,
jak ognie świec w przeciągu;
majestatyczne gmachy
z nieprzystępnej stali
z nieprzezroczystego szkła,
w ich wnętrzach za dębowymi drzwiami,
za ślepotą okien
ukryci są nieznani słudzy;
zastygłe prądy rzek,
czas zatrzymany,
żelazo przyczajonych mechanizmów;
w niebiosach szybujące ptaki,
żółwie i żmije ziemskie;
śmiejącego się ojca i płaczącą matkę,
cudzą kobietę z dzieckiem jasnookim –

to wszystko widzieć, odczuć, zapamiętać,
przekształcić i odtworzyć ruchem, dźwiękiem
i linią na czystości kartki,
płótna lub przestrzeni sceny –

czy potrafisz?

QUESTION

Portraits of boys
excited by the unknown
and stout, snow-white broads
spreading their naked bodies
on the plains of abused bed sheets;
the eyes of scared cats
whose darting glances
are as unreliable as
the flame of a candle in a draft;
magnificent palaces
made of impregnable steel
and tinted, mirror-like glass
containing unknown servants
behind blind windows
and solid oak doors;
the still streams of rivers,
motionless time,
the subdued iron of mechanisms;
birds soaring high in the sky,
crawling serpents and turtles;
a laughing father, a crying mother,
an alien woman with a luminous faced son –

see it all, remember and guess,
record it with motion and sound,
a line on a virgin sheet,
a canvas or the space of a stage –

can you do it?

GÓRNE MORZE

Górne morze
kołysze się nad
lądem ziemskim
i lądem niebiańskim
wieczystym jak oczekiwanie.

Fale przyływu niewidzialnego morza
tajnymi snami rosną w ich duszach
tak nieprzerwana muzyka nocy i dnia
przypomina żyjącym,

czym jest marność dążenia
poprzez dotknięcie albo spojrzenie
zmierzyć i poznać bezbrzeże –
zagadką czy zwykłą cechą
jak żyć i oddychać –

nie zrozumiesz gdy nie pomyślisz o falach
górnego morza dziwnego jak
niezrozumiałość ukrytych przed świadomością
tajnych domysłów ducha.

Lecz rozlewa się kroplami deszczu,
solą śniegu spada na ziemię,
wiatrem szeleści,
w niewidocznych muszlach
myśl o obecności
górnego morza...

THE UPPER SEA

The upper sea
splashes above
the earthly
and heavenly firmament
eternal like waiting.

The flowing waves of this nebulous sea
enter their souls like secret dreams,
so, the constant music of days and nights
reminds the living,

that in the midst of their vanity,
in the quest for feeling and measuring
the unknown by looking or touching –
a puzzle or business as usual,
the way of living and breathing –

cannot be solved without considering
the waves of the strange upper sea
hidden from the human mind
like the secret allusions of spirits.

But thoughts of the upper sea
fall with the dampness of rain,
settle like snowy salt
and the whisper of winds
in the invisible shells
of the upper sea...

PODWÓJNY RANEK

1.

Są dwie nazwy każdego dnia
trzecią jest nieme słowo –
zero dźwięku – cieniutka niteczka –
pajęczynka niewidzialnego sensu
co drży w półprzeczcuciu.

Ale czy w tym jest znaczenie ciągłego wysiłku
odcyfrowywać tajny cień,
mętny odblask ruchu,
znak przewodni co naprowadza
na zrozumienie sprzeczności dwóch
biegunowo różnych istot
mających swym przeznaczeniem się złączyć
w trzecim imieniu
niewysłowionym?

2.

Podwójny ranek mętny niby sen
co jeszcze drży w przejrzystej kuli oka.
A chłodu szara para spod firanek
z balkonu wpełza do pokoju. Cisza
jak nożem jest pocięta sekundnikiem,
w tej ciszy niby bezlitosny szafot
bieleje łóżko szronem prześcieradła
i nieruchomych ciał wilgotne ciepło
topnieje szybko tak w porannym chłodzie...

DOUBLE MORNING

1.

Every day is given two names,
the third is a silent word,
the zero of sounds, a fragile thread,
a cobweb of invisible sense
that shivers from half premonition.

Is that the essence of endless attempts
to decipher elusive shadows,
a misty reflection of movement,
a sign of a vector leading
towards comprehending incompatibility
of the bipolar existences,
their purpose of making one
within the third ineffable
name?

2.

A double morning, unclear like a dream,
still quivering in the retina of my eye.
The cool gray steam from gardenias
creeps into the room from the balcony. Silence
is cut by the knife of a second hand,
and in that silence the frost of the bed
is as white as the deck of a scaffold
and the damp warmth of two bodies
is melting so fast in the morning cool...

SNY

Przestrzenną niedoskonałość
odczuwa się jako swędzenie,
iluzję męczącego uczucia lotu
w nieistniejących mięśniach
amputowanych skrzydeł.

*

Środek wieku –
szare i beznadziejne średniowiecze.
Embryony kłamstwa, poczwarki lęku
roją się w gnoju losów ludzkich.
Ambystomy i aksolotle –
czarne płazy czasu rozpaczy.

*

Czerwona morda byka,
długi bieg po pustych schodach –
Minotaur się zbliża...
Czy warto było się budzić,
żeby znów zanurzyć się w ten koszmar?

*

Jak nisko planety na południowym niebie!
Jaskrawe niby balony na tle błękitu –
granatowe, zielone, fioletowe sfery
z niewyraźną powłoką chmur,
z cienką siecią kanałów.

W mieście panika.
Inwazja jest nieuchronna.

DREAMS

An incomplete space
feels like an itch – an illusion
of torturous sense of flight
within dead the muscles
of amputated wings.

*

The middle of the century,
a gray and hopeless medieval time.
Embryos of lies, the larva of fears
swarm in the waste of human adventures.
Ambistomas and axolotls –
the black amphibious creatures of death.

*

The red mug of a bull,
an extended stampede upon resonant stairs –
the Minotaur is chasing...
Was it worth waking up
just to sink to this nightmare again?

*

The planets in the midday sky are so low!
Bright like weather ballons on a blue background.
Blue, green, purple spheres
with watery streaks of pale clouds,
and a fine network of canals.

The city in panic.
The landing's inevitable.

EGZAMIN

Zakładając istnienie Egzaminatora,
Każdy sam powinien odgadnąć pytania
I dać na nie stosowne odpowiedzi.

Czy dostanie za to ocenę?
Oto jedno z pytań...

EXAMINATION

Assuming the existence of the Examiner
each person must guess all questions
and submit correct answers.

Will he get a mark for his work?
That is one of the questions...



Владимир Штокман

ВЕРХНЕЕ МОРЕ

ЧУТЬ БЛИЖЕ К НЕБУ

В темнице желаний и снов
опустевшего города
тихие речи
возвожу на возвышенность
правильных мыслей,
это так странно...

Время сочится,
смертельное время,
даже камни крошатся
под ударами капель его,
а я – человек, не твёрже травы
и право моё – стоять на земле.
Не выше других,
только чуть ближе к небу.

НАШИ БЛЕДНЫЕ ТЕНИ

Я наполню тобой
пустоту своих комнат,
свет полночный включу,
пусть луна в небе грянет!
Время нас пощадит –
мы отныне не будем дневными.
Бейте бубны безмолвия,
мы спасены.

Ветер с севера.
Это плохая примета.
Здесь уютно и тихо,
но там,
в мире красок и звуков,
наши бледные тени
на стремительных улицах
тщётно
друг друга ищут...

В РАЗВАЛИНАХ ДУХА

Александру Андриевскому

В этих незримых трущобах
нужно уметь притворяться,
нужно смотреть сквозь стены,
слушать сквозь пустоту.
То, что горит вдалеке –
это совсем не огонь.

Нужно уметь понимать:
каждая пара глаз –
выход в иные пространства.
Множество тайных граней
скрыто в обманчивой сфере.

Быть осторожным, как снег,
медленным быть, как вода.
Нужно учиться видеть:
деревья трепещут листвой
под ритмы магнитных полей.

Помни: в развалинах духа
столько пленительных правд.

REQUIEM AETERNAM

Но
в изоляции,
во мраке
пустых ночей
безмолвных,
идти по краю
бездны бытия
и смерти,
ведать, но не знать,
зреть, но не видеть –
удел бессмертных,
временно живых,
безвременно ушедших,
но...

НЕ СПУГНИ

Темной, как озеро, ночью,
когда сквозь плотные шторы
не пробиваются ни тусклые лучи фонарей,
ни запахи, ни воспоминания,
легко лежать, открыв глаза темноте,
и видеть кажущиеся сполохи,
призрачные вспышки,
иллюзорные радуги –
это свет иных вселенных,
далёких во времени и пространстве,
проникает в сознание.

Не спугни...

МИЛЛЕНИУМ

Век активного солнца.
Лучи сквозь отверстия в небе,
словно стрелы, вонзаются в мягкий асфальт.
Ватный пар облаков
оседает на крыши города Дня.

Я брожу по кварталам его бесконечным,
усыпанным мусором встреч, ожиданий,
одинаковых лиц незнакомых людей.
На его площадях я, как все – насекомый
и маленький, словно чайнка в стакане,
всё ищу и никак не найду понимания.

Граждане горя разверзшейся бездне позора
шумно молятся, ненависть пряча в карманах.
Мне не страшно смотреть в пустоту
их стремительных жизней,
в темноту дискотечных пространств
и в безмолвие келий больничных.

В шумном городе Дня я – всего лишь прохожий.
Мне глазеть безучастным туристом
на его многоцветие пёстрых соблазнов,
на вулканоподобные вихри базарных страстей,
на нелепые ужасы ярмарочных балаганов.

Мне бродить неприкаянным странником,
чужеземцем, подданным её величества Ночи,
в этой буйной республике вечных проблем,
в этом городе Дня, ослепленном
собственным светом.

ВОПРОС

Портреты мальчиков,
взволнованных неведомым,
и толстых белоснежных баб,
раскинувших нагие телеса
по плоскостям несвежих простыней;
испуганные глазки кошек,
стремительные взгляды которых
так непрочны, так ненадежны, как
огонь свечи в потоках сквозняка;
величественные дворцы
из неприступной стали
и непрозрачного стекла,
в чьих недрах за дверьми дубовыми,
за слепотою окон
скрываются неведомые слуги;
застывшие потоки рек,
остановившееся время,
притихшее железо механизмов;
парящих в небе птиц,
и змей земных, и черепах;
отца смеющегося, плачущую мать,
чужую женщину с младенцем светлолицым –

всё это видеть, помнить, угадать,
запечатлеть движением и звуком,
и линией на чистоте листа,
холста, или пространства сцены –

сумеешь ли?

ВЕРХНЕЕ МОРЕ

Верхнее море
колышется над
твердью земною
и твердью небесной
вечной, как ожидание.

Волны прилива незримого моря
тайными снами прорастают в их душах,
так непрерывная музыка ночи и дня
напоминает живущим,

что, в суете неизбежной,
в стремлении взглядом или касанием
измерить и ощутить неизвестное –
загадка или обычное свойство,
как жить и дышать –

не разгадать, не помыслив о волнах
верхнего моря, странного, словно
непостижимость скрытых от разума
тайных догадок духа.

Но проливается влагой дождя
и оседает солью снегов,
шелестом ветра
в невидимых раковинах
мысль о присутствии
верхнего моря...

ДВОЙНОЕ УТРО

1.

Два названия каждому дню,
третье – немое слово,
ноль звучания, тонкая нить,
паутинка незримого смысла,
дрожащая полупредчувствием.

В этом ли суть бесконечных попыток
расшифровывать тайную тень,
смутный отблеск движения,
знак путеводный, направляющий
к пониманию несовместности двух
разнополюсных сущностей
их назначению слиться
в третьем имени
невыразимом?

2.

Двойное утро, мутное, как сон,
еще дрожащий в оболочке глаза.
Прохлады серый пар из-за гардин
вползает в комнату с балкона. Тишина
изрезана ножом секундной стрелки,
а в этой тишине, как эшафот,
кровать белеет инеем постели
и влажное тепло лежащих тел
так быстро тает в утренней прохладе...

СНЫ

Пространственная незавершенность
ощущается зудом,
иллюзией мучительного чувства полета
в несуществующих мышцах
ампутированных крыльев.

*

Середина века,
серое и безнадежное средневековье.
Эмбрионы лжи, личинки страха
копошатся в сортирной жиже людских судеб.
Амблистомы и аксолотли –
чёрные земноводные времени смерти.

*

Красная морда быка,
долгий топот по гулким ступеням –
Минотавр настигает...
Стоило ли просыпаться,
чтобы вновь окунуться в этот кошмар?

*

Как низко планеты в полуденном небе!
Яркие, словно аэрозонды, на фоне голубого.
Синие, зеленые, лиловые сферы
с разводами бледной облачности,
с тонкой сетью каналов.

В городе паника.
Десант неизбежен.

ЭКЗАМЕН

Предполагая существование Экзаменатора, каждый сам должен угадать вопросы и дать на них правильные ответы.

Получит ли он за это оценку?
Вот один из вопросов...

* * *

Vladimir Stockman, poeta i tłumacz, urodził się 19 sierpnia 1960 r. w Rostowie nad Donem (Rosja). Na początku lat 80-ch podczas studiów na Uniwersytecie Rostowskim wraz z innymi młodymi poetami wydawał samizdatem czasopismo literackie *Nie kantować!* Pracował jako muzyk i reżyser dźwięku w zespołach jazzowych oraz w kijowskim teatrze *Zwierciadło*.

Od roku 1992 r. mieszka w Krakowie. Pisze wiersze po polsku i po rosyjsku oraz tłumaczy poezję i prozę. Publikował wiersze w międzynarodowym czasopiśmie literackim *Kreszczatik*, w tomikach krakowskiej Konfraterni poetów oraz przekłady poezji polskiej w czasopiśmie *Nowaja Polska*.

Jest twórcą i koordynatorem międzynarodowego almanachu internetowego *Litera*. Brał udział w Dniach współczesnej literatury i dramaturgii rosyjskiej w Wiedniu (czerwiec 2006), oraz w festiwalu literackim naLIT we Lwowie (wrzesień 2006). Jest członkiem Międzynarodowej Federacji Pisarzy Rosyjskich.

vladimir.stockman@gmail.com
<http://www.stockman.by.ru/>

* * *

Vladimir Stockman, poet and translator, was born on August 19, 1960 in Rostov-on-Don (Russia). While studying at Rostov University in the beginning of 80s, he and the group of other young non-official poets have published the samizdat magazine *Handle with care!* He worked as musician and as a sound manager with a number of jazz ensembles, and at the Kiev *Zerkalo* theatre.

Since 1992 he is living in Krakow, Poland. He writes poetry in Russian and Polish, and translates poetry and prose. His poetry was published in international literary magazine *Kreschatik*, and in poetry collections of Krakow literary group Konfraternia poetow; his translations of Polish poetry was published in magazine *Novaya Polsha*.

Vladimir Stockman is creator and co-ordinator of the international web almanac *Litera*. He participated in the Vienna Days of Contemporary Russian Literature and Drama (June 2006), and in the literature festival naLIT in Lvov (September 2006). He is a member of The International Federation of Russian Writers.

vladimir.stockman@gmail.com
<http://www.stockman.by.ru/>

* * *

Владимир Штокман, поэт и переводчик, родился 19 августа 1960 г. в Ростове-на-Дону. В начале 80-х годов, во время учёбы в Ростовском университете, в группе молодых неофициальных поэтов участвовал в самиздатовском журнале «*Не кантовать!*». Работал звукорежиссёром и музыкантом в джазовых ансамблях и в киевском театре «*Зеркало*».

С 1992 года живёт в Кракове. Пишет стихи на польском и русском языке, а также переводит поэзию и прозу. Его стихи публиковались в международном литературном журнале «*Кресчатик*» и в сборниках краковского объединения «Konfraternia poetów», а переводы польской поэзии – в журнале «*Новая Польша*».

Является создателем и координатором международного сетевого альманаха «*Litera*». Принимал участие в «Днях современной литературы и драматургии» в Вене (июнь 2006) и в литературном фестивале «наЛІТ» во Львове (сентябрь 2006). Член Международной Федерации Русских Писателей.

vladimir.stockman@gmail.com
<http://www.stockman.by.ru/>

SPIS TREŚCI - CONTENTS - СОДЕРЖАНИЕ

CIUT BLIŻEJ NIEBA	8
A BIT CLOSER TO THE SKY	9
ЧУТЬ БЛИЖЕ К НЕБУ	34
NASZE BEZBARWNE CIENIE	10
OUR PALE SHADOWS	11
НАШИ БЛЕДНЫЕ ТЕНИ	35
W RUDERACH DUCHA	12
IN THE RUINS OF THE SOUL	13
В РАЗВАЛИНАХ ДУХА	36
REQUIEM AETERNAM	14
REQUIEM AETERNAM	15
REQUIEM AETERNAM	37
NIE SPŁOSZ	16
DON'T SCARE THEM AWAY	17
НЕ СПУГНИ	38
MILLENNIUM	18
MILLENNIUM	19
МИЛЛЕНИУМ	39
PYTANIE	20
QUESTION	21
ВОПРОС	40
GÓRNE MORZE	22
THE UPPER SEA	23
ВЕРХНЕЕ МОРЕ	41
PODWÓJNY RANEK	24
DOUBLE MORNING	25
ДВОЙНОЕ УТРО	42
SNY	26
DREAMS	27
СНЫ	43
EGZAMIN	28
EXAMINATION	29
ЭКЗАМЕН	44